

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 11 marca 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1 mrk. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk. Za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk., nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy- czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Rzut oka na finanse angielskie.

Z chwilą wybuchu wojny wszystkie państwa biorące w niej udział zmuszone były do zawieszenia wymiany pieniędzy papierowych na złoto. Niestychanie wielkie wydatki wojenne opędzały mocarstwa w ten sposób, że jednocześnie z krótkoterminowymi akceptami skarbowymi puszczały w obieg banknoty państwowe na sumy znacznie przekraczające zapasy złota. Za pomocą pożyczek mniej lub więcej długoterminowych ściągają następnie mocarstwa w miarę możności nadmiar banknotów z powrotem, by z kolei wypuścić nowe i t. d. Wywołało to jak wiadomo znaczne wahania kursów, którym zainteresowane państwa nie umiały racjonalnie i skutecznie przeciwdziałać, nie mogąc się pozbyć zapasów złota, nie mogąc honorować na każde żądanie swych zobowiązań a vista—państwowych biletów kredytowych.

Państwom pozostała więc tylko droga pośredniego wpływania na kurs swych banknotów za pomocą dążenia do poprawy bilansu handlowego, zakazu dowozu artykułów zbytku oraz popierania własnego wywozu. Poza tem poddawano obroty obcą walutą kontroli państwowej, aby uniknąć sztucznych wpływów spekulacyjnych.

Inną drogą zwalczania upadku kursu była mobilizacja bogactw kraju, jego oszczędności, należyte wyzyskanie przez państwo portfeli prywatnych. Drogą tą mogły kroczyć, rzecz prosta, jedynie kraje bardzo bogate, mianowicie najbogatsze w świecie Anglja i Francja. Uczyniły one rzeczywiście w tym kierunku wszystko co było możliwe, czego najlepszym dowodem jest, iż mimo sytuacji militarnej nieszczególnie zadawalającej wynosi disagio banknotów francuskich zaledwie kilka procent, angielskich zaś właściwie nic, gdyż Bank Angielski dotychczas dumnie i bez przerwy wymienia pieniądze papierowe na złoto na każde żądanie.

Zachodzi oczywiście pytanie w jaki sposób odbywa się mobilizacja finansowa, owo wyzyskanie oszczędności mieszkańców dla celów polityki finansowej państwa? Wśród publiczności obiegają nieraz pogłoski, iż w celu poprawienia swej waluty skupuje rząd angielski dajmy na to dolary, które następnie rzuca odrazu na rynek. To zbyt szablonowe ujęcie sprawy, które w gruncie rzeczy tak bardzo oddalonem od prawdy może nie jest, grzeszy naturalnie naiwnością, o ile bowiem zaofiarowanie znacznej ilości dewiz obcych wywołuje zniżkę ich wartości rynkowej, a co zatem idzie zwyżkę własnej waluty, o tyle skupienie tych dewiz daje efekt odwrotny, czyli że rezultat teoretyczny takiej operacji równałby się zero.

W rzeczywistości więc sprawa przedstawia się nieco inaczej. Gdy kilka miesięcy temu funty angielskie przejawiały pewną słabość na

giełdzie nowojorskiej (w listopadzie disagio doszło do 5 proc.) rząd angielski zareagował w sposób następujący:

Jak wiadomo, posiadają finansiści angielscy w portfelu mnóstwo papierów wartościowych amerykańskich, zarówno akcji wielkich przedsiębiorstw (kolejowych i innych) jak i obligacji. Z tych to portfeli w niezmiernie zręczny sposób skorzystał rząd angielski. Ministerjum finansów zwróciło się mianowicie do finansiistów, posiadaczy dolarowych papierów wartościowych, z żądaniem odstąpienia mu takowych bądź w drodze sprzedaży sposobem zamiany na 5-procentowe bony skarbowe, bądź też w drodze dwuletniego depozytu za wynagrodzeniem pół proc. rocznie.

Operacja ta przeprowadzona została poufnie i niewiadomo dokładnie, jakie dała rezultaty, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że przyniosła ona rządowi angielskiemu olbrzymie, miliardowe sumy pierwszorzędnych walorów dolarowych. Papiery, uzyskane w formie depozytu, posłużyły Anglii jako podstawa do otworzenia sobie w bankach nowojorskich kredytów dolarowych, któremi pokrywano dostawy amerykańskie. Co się zaś tyczy akcji i obligacji, nabytych w drodze kupna, to posiadanie ich uczyniło odrazu rząd angielski jednym z największych akcjonariuszy i wierzycieli przemysłu amerykańskiego, zdobywając mu tem samem decydujący wpływ na ten przemysł i umożliwiając mu w każdej chwili wywarcie pewnego nacisku w tym czy innym kierunku.

W ten to pomysłowy sposób odbywa się w Anglii mobilizacja finansowa. Ciekawą jest ona z tego względu, że gdy się mówi o olbrzymich wydatkach, jakie wojna za sobą pociąga i niemożliwych do zniesienia przez państwo ciężarach, nie uwzględnia się zwykle, że wojnę prowadzą nie same tylko rządy, lecz społeczeństwa, które pojmując, że na karcie jest kwestja ich bytu, rzucają na szalę całą swą zasobność, wszystkie rezerwy materialne, zdobyte pracą i zabiegliwością wielu pokoleń.

Widoczne powodzenie tej mobilizacji pozwala jednocześnie stwierdzić, że społeczeństwo angielskie nie tylko pojmuje zależność swego istnienia od zwycięskiego zakończenia wojny, nie tylko pojmuje konieczność ofiar, lecz że do rządu swego ma ono bezgraniczne zaufanie i w ostateczne zwycięstwo święcie wierzy.

O ile można sądzić ze skąpych wiadomości prasowych, zawdzięczają Anglijcy pomysł wyżej opisanej operacji francuzom, którzy już poprzednio coś podobnego w sposób bardzo dyskretny przeprowadzili.

Inną oczywiście sprawą jest pytanie, do jakiego stopnia wysiłki takie wyczerpują organizm gospodarczy kraju; do zagadnienia tego obiecujemy sobie jeszcze powrócić.

E. S.

Nowa wojna.

W dniu 8-ym marca nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Portugalia.

W ten sposób do wielkiego gro- na państw borykających się w gigantycznych zapasach dołączyło się nowe państewko położone na krańcu Europy Zachodniej zdala od terenów walki.

Wojna z Portugalia nikogo nie zdziwiła, gdyż ostateczne jej przystąpienie do państw czwórporozumienia było jakby zdecydowane i tylko odkładane z dnia na dzień.

Portugalia, leżąca na brzegu oceanu Atlantyckiego, była stale pod wpływem władcy tego oceanu—Wielkiej Brytanji. Jakkolwiek armja portugalska jest nieznaczna i współudział jej nie może stanowczo zaważyć na szali zwycięstwa, czwórporozumieniu jednakże zależało na tym współdziałać.

Zależało, po pierwsze, ze względów demonstracyjnych, po drugie — zależało czwórporozumieniu na flocie niemieckiej, znajdującej się w portach portugalskich. (Jak wiadomo nagły wybuch wojny przeszkodził okrętom niemieckim powrócić do portów rodzimych i zmusił do ukrycia się w portach neutralnych Portugalji.)

Flota ta, wynosząca kilkadziesiąt okrętów, została skonfiskowana jeszcze przed wypowiedzeniem wojny; fakt niezgodny z prawem międzynarodowem. Ale fakt ten był uważany przez Portugalię jedynie za casus belli.

Z punktu widzenia dyplomatycznego mogła Portugalia znaleźć inny powód wojny i dopiero następnie skonfiskować okręty—byłoby to wtedy zgodne z prawem międzynarodowem.

Zależało też czwórporozumieniu na Portugali, gdyż ważne dla niego było wybrzeże zachodnie — przez co koalicja otrzymuje łączność wybrzeża Oceanu Atlantyckiego.

Prócz tego położenia postara się koalicja wykorzystać współdziałanie Portugalji w celu wykonania presji na Hiszpanję

Czy to jednak doprowadzi do skutku, pokaże najbliższa przyszłość.
Z. L.

Przeciw akcji Dmowskiego.

Onegdajszy „Goniec Wieczorny“ zamieścił protest, jaki uchwaliła „Liga Państwowości Polskiej“ przeciw akcji politycznej, podjętej obecnie zagranicą przez p. Romana Dmowskiego.

Protest ów brzmi, jak następuje: „Liga Państwowości Polskiej“ przeczytuje za swój obowiązek oświadczyć, że ze względu na charakter dotychczasowy działalności politycznej p. Dmowskiego i jego mocodawców, oraz na obecne oderwanie ich od kraju, nie może uważać inicjatorów akcji ani za uprawnionych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, ani za istotnych przedstawicieli myśli polskiej politycznej. Całą ich

„akcję polityczną“ należy rozumieć jako podjętą jedynie z ich własnej inicjatywy i na własne ryzyko“.

W Kurjerze Polskim czytamy: Znamienym głosem jest głos „Dziennika Piotrogrodzkiego“ przeciwko taktyce polskich posłów w Dumie.

„Dziennik Piotrogrodzki“ stwierdza, że liczba posłów z Królestwa zmalała do przeszło połowy w ciągu wojny—a ci, co pozostali, nie stoją na tej samej platformie ideowej. Posłowie zatem nie mogą właściwie wygłaszać ani poglądów własnych, ani też nieobecnych kolegów. Na trzech polskich deputowanych patrzają wszyscy, jak na polskie przedstawicielstwo, a nie jak na trzech posłów byłego „przywiślańskiego“ kraju. Koła litewskie i południowo-zachodniego kraju pozostawiają owej reprezentacji zupełną swobodę działań. „Do tego czasu — woła pismo — wasza taktyka, panowie, a wiecie o tem dobrze, nie uzyskała poparcia w Królestwie“. „Nie chcieli oni zejść z drogi, która wydawała się im realną — dążyli jedynie do reform, które wchodziły w zakres ciał prawodawczych. Z innymi tendencjami nie liczyli się zupełnie i enuncjacjami swojemi kuli przeciw nim dogodny oręż. „Czyż nie pojmujecie teraz, że wyobrażenia o tem, co jest realniejszem i bliższem celu, silnie się zachwiały i zaplątały w swoich podstawach“. List wyzwa, aby nie stawano w poprzek drogi, po której kroczy polski naród. „Nie można z dumskiej trybuny głosić słów w imieniu polaków, które dźwięczałyby tak, iż dałyby się wykorzystać przeciw niezmiennym polskim oczekiwaniom, przeciw tradycjom, utwierdzonym przez poprzednie polskie pokolenia“. Artykuł kończy: „Polska powstanie i dlatego niechaj przedstawiciele polaków nie utrudniają jej przebudzenia“.

Stronnictwa w Rosyjskiej Radzie Państwa.

Jak donosi „Roskoje Słowo“ z dnia 22 z. m., podaje kancelarja Rady państwa następujące szczegóły o frakcjach, istniejących w Radzie państwa. Cała Rada rozpada się na 7 grup: lewicę z 21 członkami, centrum z 57, prawe centrum (dotychczasowa grupa Neudhardta) z 25, prawicę z 57, bezpartyjny związek z 15, bezpartyjni z 5, grupa ministrów z 14 członkami.

W ostatnich latach skład rady zmieniał się w sposób następujący:

	27.II	1.IX	10.II
	1914	1915	1916
Lewica	12	12	21
Centrum	60	65	57
Prawe centrum	19	20	24
Prawica	70	60	58
Związek bezpart.	12	15	15
Bezpartyjni	10	8	5
Ministrowie	13	13	14
Razem	196	193	194

Grupa lewicowa powiększyła się tym sposobem o 2 członków i to skutkiem wstąpienia wybranych przez ziemstwa gubernialne członków, któ-

rych liczbę powiększono z 5 na 11. Z przedstawicieli handlu i przemysłu Laptewa, Weinsteina i Rjabuszyńskiego zaliczają do lewicy.

Prawe centrum t. zw. grupa Neudhardta pomnożyła się o 4 członków. Do niej przystąpili między innymi nowozamianowani członkowie Kriwożejm i Ruchłow.

Kronika

W sprawie zagonków.

Już kilkakrotnie w prasie miejscowej poruszano sprawę zagonków. Jak wykazało doświadczenie roku ubiegłego, zagonki oddały niemałą usługę najbardziej robotniczej ludności naszego miasta. Pomoc w tej formie udzielana potrzebującym przez posiadaczy jest ze wszechmiar i cenna.

Zagonki w ubiegłym roku dały robotnikom do 30000 korcy ziemniaków. Ludność robotnicza zrozumiała korzyści, płynące z posiadania zagonka, i dziś zapotrzebowała na zagonki jest znacznie więcej, niż ziemi do rozdania. To też, kto jeszcze ma plac lub kawałek gruntu, z których sam nie korzysta, niech za konieczny obowiązek obywatelski sobie weźmie zdeklarować te nieużytki jaknajspieszniej do Komitetu Zagonków (Szkoła 8) na użytek dla biedaków.

Ociąganie się w tej sprawie jest krzywdą społeczną. Tem mniej mogą być wyłudzeni posiadacze, którzy w przeszłym roku oddali swoje place na użytek biednych, a dzisiaj usuwają się od tego obowiązku i dotychczas ociągają się z decyzją. A już wprost niewyłudzeni jest fakt, o którym dowiadujemy się z list wiarogodnych, że niektórzy obywatele naszego miasta potakali się na marne dochody i wydzierżawili te place za śmieszne sumy kilku lub kilkunastu rubli zamiast oddać je potrzebującym.

Łódzka Miejskowa Rada Opiekuńcza postanowiła zwrócić się z gorącym apelem do tych panów, aby tego nie czynili. Wszak robotnicy, uprawiając na ich placach w zeszłym roku zagonki, musieli podjąć dość znaczną pracę, aby dotychczasowe nieużytki oczyścić z kamieni i gruzów, skopać i uczynić przygodnymi do obsadzenia. Korzystanie więc w obecnym roku z tych placów jest korzystaniem jednocześnie z pracy biednego robotnika.

Nie czyńcie tego, panowie!

A ten, kto ma plac i dotychczas go na użytek dla biedaków nie oddał, niech śpieszy z ofiarą. To gorąca prośba z naszej strony; tym wszystkim, do których serca trafi, z góry dziękujemy.

Łódzka Miejskowa Rada Opiekuńcza

— (ko) Ankieta tanich kuchni.

W odpowiedzi na okólnik przewodniczącego Komitetu Tanich Kuchni przy Delegacji N. P. B. pastora Gundlacha, z dnia 8 marca, Komisja Międzykuchenna związków zawodowych robotniczych nadesłała następujące dane:

Ośmnaście tanich kuchni robotniczych wydało w dniu 6 marca 13,538 obiadów, 7 marca 14,227 obiadów i 8 marca 13,364 obiady. W ciągu czterech dni były ziemniaki tylko w dwóch kuchniach, w jednej starczyły tylko do 7 marca.

Po ziemniaki bezskutecznie zwracał się Zarząd tanich kuchni robotniczych.

Ze źródeł prywatnych zaopatrzają się w kartofle następujące kuchnie: VI—po 4 rb. 60 kop. i 5 rb. 40 kop. za korzec, X po 5 rb. 40 kop. za korzec, XIII po 5 rb. 50 kop. za korzec i XV po 5 rb.

W braku ziemniaków użyto na obiady mąkę, kaszę i kapustę w 3 tanich kuchniach, w 12 zaś tanich kuchniach obiady składały się tylko z kaszy i kapusty. W ciągu 2 tygodni dwie kuchnie nie miały chleba dla dodawania do obiadów po dwa dni, jedna kuchnia tylko w jednym dniu. Piętnaście kuchni dodawało chleb do obiadów w ciągu tych dwóch tygodni bez przerwy. Prywatnie ziemniaków tanie kuchnie nie sprzedawały.

— (a) Sprzedaż kartofli handlarzom.

Wydział Sprzedaży kartofli przy Delegacji Zaprowiantowania miasta znów rozsprzedał pewną ilość kartofli handlarzom detalistom dla rozsprzedaży drobnej po cenach ustanowionych.

Uprócz tego dostarczono kartofli do sprzedaży na placach detalicznej sprzedaży.

Tanie kuchnie otrzymały znów pewną ilość kartofli.

— (r) Sprzedaż ziemniaków.

W ciągu ostatnich dni nadeszło do Wydziału Sprzedaży ziemniaków przy Delegacji Zaprowiantowania miasta kolejną około 80 wagonów ziemniaków. Część ziemniaków obrócono na potrzeby tanich kuchni, część sprzedawano na placach detalicznej sprzedaży. Wczoraj przystąpiono do sprzedaży biednym ziemniaków na placu sprzedaży węgla przy ulicy Andrzeja 57.

— (r) Nowe kuchnie robotnicze.

Komisja Międzykuchenna trzech stowarzyszeń robot. chrześcjan w krótkim czasie otwiera nowe cztery tanie kuchnie robotnicze na przedmieściach Łodzi: Radogoszczu, Zurbardziu i Bałutach. Kuchnie te znajdują się będą pod egidą Komitetu Tanich Kuchni Delegacji Zaprowiantowania miasta.

— (a) Z Delegacji Zaprowiantowania miasta.

Delegacja Zaprowiantowania miasta otrzymała jeden wagon ryżu.

Ryż ten sprzedawany jest tylko instytucjom dobroczynnym, szpitalom, tanim kuchniom i po części kooperatywom.

— (a) Mleko zdrożało

W tych dniach ceny na mleko nader podskoczyły w górę. Za litr mleka płaci się obecnie do 25 kopiejek.

— (r) Listy do Austrii.

Według ostatniego rozporządzenia można już wysłać listy zarówno do Austrii jak i do miejscowości w Królestwie Polskim, znajdujących się w obrębie okupacji austriackiej. Listy muszą mieć koperty otwarte i pisane być mogą tylko po niemiecku.

— (r) Subsydjum dla Chrześc. Tow. Dobroczynności.

Magistrat na skutek przedstawienia Delegacji N. P. B. postanowił wypłacić Chrześc. Tow. Dobroczynności subsydjum w sumie 25,000 rubli.

— (r) Z I-go ambulatorium miejskiego na Bałutach.

W ciągu lutego w ambulatorium miejskiem przy rynku Bałuckim udzielono bezpłatnej pomocy 1326 chorym, a mianowicie 734 dorosłym i 592 dzieciom, na choroby następujące: 129 wypadków grypy, 293 chorób piersiowych, 213 żołądkowych i brzusznym, 57 suchot, 61 chorób sercowych, 34 chorób nerek i wątroby, 45 chorób nerwowych, 36 reumatycznych, 179 skórnych, 40 ospy wietrznej i 12 innych, 6 oprócz tego zgłosiło się do ambulatorium 9 chorych na tyfus plamisty i 13 na tyfus brzusznym.

— (r) Kapiela dla dzieci szkolnych.

W miejscowych szkołach początkowych miejskich uczące się dzieci będą obecnie obowiązkowo uczęszczać do kąpielni raz na dwa tygodnie.

— (r) Karty na chleb w Zabieńcu.

Przed kilku dniami w miejscowości podmiejskiej Zabieńcu wprowadzono karty na chleb i mąkę. Wydawaniem kart i kontrolą ludności zajmuje się miejscowa milicja obywatelska. W kancelarii milicji sprzedawane są również pod kontrolą inne produkty pierwszej potrzeby, cukier, mąka, węgiel itp.

— (r) Z Tow. Krzew. Oświaty (Podleśna 1).

Istniejąca przy T. K. O. sekcja nauczania dorosłych analfabetów organizuje obecnie w lokalu III wypożyczalni książek T. K. O. przy ul. Piotrkowskiej № 309 (Górny Rynek) lekcje czytania i pisania.

Zapisy przyjmuje się we środę od 5—7 i w niedzielę od 10—12.

— (a) Z Domu Ludowego żyd.

W dniu dzisiejszym w sali „Hazoniru“ przy ul. Spacerowej 21, odbędzie się obchód rocznicy założenia Domu Ludowego żyd. (Passaż Szulca 2).

— (a) Prolongata terminu oddawania metalów.

Termin oddawania bezkarne metalów do miejsca odbioru przy ul. Mikołajewskiej przedłużono jeszcze do środy, dnia 15 b. m.

— (r) Kino „Mirage“ wystawia obecnie dwa sensacyjne dramaty „Linokozek“ i obraz ze stosunków amerykańskich p. t. „Zemsta indjan“.

Oba demonstrowane obrazy cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem, dzięki malowniczym i ekspresyjnym scenom, przewijającym się przez ekran.

Wypadki i kradzieże:

— (r) Zuchwała kradzież.

Z lokalu Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej przy ul. Widzewskiej 117, popełniona została nader zuchwała kradzież, a mianowicie w dniu generalnej próby wystawianego przez Stow. Handlowców Polskich podwieczorku muzycznego, pewien osobnik wszedł do sali bufetowej, w obecności licznie zebranych obcych przystawił krzeselko do szaty, na której leżały w futerałach skrzypce, wartości kilkaset rubli, stanowiące własność prof. Lipińskiego, dyrektora i kierownika chórów przy Resursie zdjął je i zaniósł na salę, a następnie w zamieszaniu ułotnił się z niemi.

— (a) Stróż nocny złodziejem.

W fabryce Steigerta przy ul. Karola 5, dokonano systematycznej kradzieży bawelny.

Po przypilnowaniu okazało się, że złodziejem był — stróż nocny, pilnujący fabryki. Złodzieja aresztowano.

— (r) Rabunek gęsi.

Przy Zielonym Ryнку na handlarza Mojżesza Fiszla, który niósł gęś na sprzedaż, napadło kilku tudaż, którzy go pobili, wyrwali gęś i oddali swym współnikom, ci zaś z nią zbiegli. Z szajki rabusiów ujęto dwóch, Arona Leiba i Nachmana Kotfogla.

Ze związków i stowarzyszeń.

× (a) Ze Stow. Techników.

Na wczorajszym posiedzeniu Stow. Techników m. Łodzi tematem tygodniowego wieczoru dyskusyjnego był referat p. Jana Nowosielskiego na temat: „O historii statystyce cukrownictwa, ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju tego przemysłu na ziemiach polskich“. Tego rodzaju wieczory dyskusyjne przyczyniają się znakomicie do ożywienia życia towarzyskiego w Stow. oraz rozszerzaniu wykształcenia zawodowego naszych inżynierów.

× (r) „Lokator“.

Na ostatniemu posiedzeniu Zarządu Towarzystwa „Lokator“ uchwalono:

1) utworzyć Sekcję sanitarną której zadaniem polegać ma na tem, że w razie zgłoszenia się do Tow. „Lokator“ członka Tow. z pretensjami do właściciela nieruchomości natury sanitarnej, to po uprzednim zbadaniu okoliczności przez Tow. „Lokator“ ma ono podjąć właściwe kroki u władz sanitarnych;

2) podjąć się pośrednictwa w wynajmowaniu mieszkań; postanowiono od każdego zameldowanego przez gospodarza lokalu pobierać po 20 kop., — po dojeściu zaś transakcji do skutku — (za pośrednictwem) pół proc. od rocznej tenuty;

3) utworzyć komisję werbunkowo finansową w skład której weszli pp.: Weisberg, W. m. Lewie, Heyman, Lawendel i adw. H. Zimmel.

4) porady prawne w sprawach komornianych udzielać będą w lokalu Tow. „Lokator“ pp. 1) mecen. M. Cohn we wtorki i czwartki, 2) adw. H. Zimmel — poniedziałki i środy, 3) adw. Lewi — sobotę, 4) adw. Friedman — piątki.

Powyzszą uchwałę postanowiono wprowadzić w czyn bezzwłocznie.

Z Warszawy.

:: Z Zarządu Miasta

Wydział statystyczny przy Zarządzie Miejskim wykazuje, że ludność Warszawy, nie wliczając niższych stopni wojskowych, wynosiła w dniu 1-ym stycznia 1916 r. 813,763 ludzi.

Według sprawozdania Sekcji Asekuracyjnej Zarządu Miejskiego, ogólna suma zaległości składowi ogniowej na r. b. wynosi 103,899.

Zarząd Miejski powołał profesora St. Diksteina na delegata K. O. do prezydium Sekcji Asekuracyjnej.

:: Reorganizacja Kom. Ob. m. W.

W najbliższych dniach ma się odbyć narada przedwstępna przy udziale przedstawicieli instytucji społecznych i zrzeszeń zawodowych w sprawie opracowania reorganizacji K. O. Z ramienia tego ostatniego w naradzie będą brali udział pp.: Zdzi-

ślaw ks. Lubomirski, Mejro, Kadem Ponikowski, Dzielwski, dr. Rajziwiłowicz, dr. Męczkowski, Kociatkiwicz i Bernatowicz.

:: Biura Zarządu Miejskiego.

Wydział statystyczny, oraz istniejący przy nim urząd stanu cywilnego dla ludności wyznania grecko-wschodniego przeniesiono do gmachu prokuratorii Królestwa Polskiego na ul. Lesznie. Dla Sekcji asekuracyjnej ma być wynajęty lokal prywatny w bliskości placu Teatralnego Opróżnione zaś lokale zajmie Wydział prawny.

:: Portrety Magistrackie.

Jak wiadomo, Zarząd Miejski uchwalił znajdujące się w sali posiedzeń Magistratu portrety historyczne przekazać jako depozyt do Muzeum Miejskiego. Specjalna komisja muzealna z kolekcji magistrackiej zakwalifikowała do Muzeum 16 portretów i obrazów, reszta zaś portretów, przeważnie — prezydentów ostatniej doby, ma pozostać nadal w sali.

:: Osobiste.

Przybył do Warszawy p. Wilhelm Feldman redaktor berlińskich „Polnische Blätter“.

Z prowincji

Δ Kielce (BWD)

Trzech zamaskowanych bandytów napadło na powracających z targu wiościan w okolicach Bodzentyna. Podczas szamotaniasia jeden z wiościan zdołał uciec.

Bandyci dali za nim kilka strzałów, które chybiły. Pozostali dwaj wiościanie ulegli ciężkim poranieniom. Bandyci zabrali kilkaset rubli, lecz nie zadowolili się łupem i po upływie pół godziny w tym samym miejscu dokonali napadu na jadących furmanką siedmiu mieszkańców Daleszyc, którym zrabowali przeszło 900 rubli.

Landarmerja w Bodzentynie zarządziła śledztwo celem ujęcia zuchwiałych bandytów.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

— Dziś, w sobotę widowisko zawieszono. W dniu dzisiejszym zespół artystyczny teatru wyjeżdża do Pabjanic, zaproszony przez miejscową inteligencję, gdzie odegra dramat J. Germana „Mściciel“.

— Jutro, o godz. 3 po poł. zespół dziecinny odegra komedję Gerson-Dąbrowskiej „Baśń o królowej Róży“, wiecz. zaś o 7 i pół ukaże się od dłuższego czasu niegrany dramat z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce J. Popławskiego p. t. „Kmicic“.

— Próby z wspaniałej sztuki Lucjana Rydla „Zygmunt-August“, („Złote wiezy“) drugiej części trylogii znakomitego autora są w pełnym biegu.

Reżyseruje z wielkim nakładem pracy i energii p. Janusz Orliński.

Sztuka zainteresowała śmiać całą Łódź, gdyż kasa przyjmuje zamówienia na kilka przedstawień. Premiera w sobotę, 18 b. m.

Koncert Eugenjusza D'Alberta.

Koncerty Eugenjusza D'Alberta, gdziekolwiek mają miejsce, cieszą się wprost niezwyczajnym powodzeniem. Na drugim jego koncercie w Berlinie w doszczętnie zapelnionej sali Filharmonji, podczas którego była obecna do samego końca następczyni tronu niemieckiego, entuzjazm wśród publiczności nie miał granic. „Berl. Tageblatt“ pisze, że „był to wieczór, który za jednym zamachem odsunął wszystkie koncerty tego sezonu na plan drugi. Publiczność szalafa, otoczyła fortepian ze wszech stron, krytyk zapomniat krytykować, prowadzono nas tam, gdzie bije prąd muzyki. Beethoven w interpretacji D'Alberta, to zaiste potężne objawienie, jakiego nam żaden z artystów społecznych dać nie może“.

To też nie dziwnego, że popyt na bilety jest bardzo znaczny. Pozostałe bilety są do nabycia w księgarni Alfreda Straucha Dzieła № 16.

L. O. S.

Przypomniamy, że XXI koncert symfoniczny L. O. S. pod dyr. Tad. Mazurkiewicza i z udziałem pianistki Janiny Familierówny odbędzie się w poniedziałek, dn. 13 marca r. b. w Sali Koncertowej Vogla.

Znakomita artystka odegra z tow. orkiestry koncert fortepianowy B-moll Czajkowskiego, a nie B-cur, jak to mylnie umieszczonym zostało, co też niniejszym prostujemy.

Bilety są do nabycia w Biurze Koncertowym „Friedberg i Kotz“, Piotrkowska № 90.

Z Gałkowa.

Znany wszystkim Łódzianom ze swoich letnisk Gałków z dotychczasowej burzy wojennej liczone nosi ślady. W samym Gałkowie około 20 zagród jest zburzonych, głównie w końcu przeciwnym od lasu jako wyjątkiem wieży kościelnej, w której jest jeden wyłom od pocisku armutniego i lekko podziurawionego kulkami karabinowymi dachu blaszanego. Pod nieobecność ówczesnego proboszcza na plebanji obozowały czas jakiś wojska, których pobyt niegosienny widoczne po sobie pozostawił ślady: domowe urządzenie zniszczone, samo mieszkanie strasznie zabrudzone, księgi parafjalne w strzępach. Akcja bojowa na ziemiach gałkowskich trwała dwa dni (w końcu listopada) i była jednym z epizodów trzytygodniowej bitwy łódzkiej. Ludność nie ostrzegana przez nikogo, samorzutnie i to w ostatniej już chwili rzuciła się do ucieczki. Z tych co pozostali na miejscu kilkoro padło ofiarą bądź pocisków, walących się gruzów, bądź też ognia, wszczętego przez wybuchy. Bez wyjątku prawie trafiały pociski w zabudowania, położone w Gałkowie za kolejnym. Przystanek w połowie leżał w gruzach. Duże szkody poniosły też Zielona Góra i Borowa, szczególnie od strony Kurowic.

Dzisiaj więc parafia Gałkowska niewesoło przedstawia obraz; gospodarze tylko szykują budulec, by z czasem wzniesić nowe budynki.

Pod względem szkolnictwa, które wszędzieindziej bodaj wzmogło się bardzo — w parafji Gałkowskiej nic się nie zmieniło na lepsze. Owszem, od dzieci aż się roi — a i starsi nie grzeszą znajomością „Promyka”. Szkoły początkowe, które były — są, ale z wyjątkiem Gałkowskiej, obsadzone przez „emerytów”, którzy jednocześnie obowiązki spełniają „kanctorów” (bardzo dużo jest kolonistów niemieckich na Borowej, Zielonej Górze i w Gałkówku). Szkół nam potrzeba conajmniej 3 nowe — polskie. Przynać wszakże muszę, że parafjanie w zupełności ich potrzebę rozumieją i odczuwają — i od przyszłego roku szkolnego nieodwołalnie nowe 3 szkoły powstaną.

Z dniem 1 marca funkcjonować zaczęła już regularnie wypożyczalnia książek w nowo utworzonej „Bibliotece parafjalnej w Gałkowie”. Biblioteka owa powstała w ciągu trzech tygodni z inicjatywy i za staraniem miejscowego proboszcza. Złożyły się na nią dotychczas: odgrzebane z gaoju (dosłownie) rozmaite książeczki, komplet Sienkiewicza w 40 tomach (dar

proboszcza) i ofiarowane dla tejże biblioteki książki przez księgarzy łódzkich: Miszewskiego, Lubowiecką, Urbanowicza, Fiszera. Dziś w pierwszym tygodniu swego istnienia biblioteka parafjalna w Gałkowie posiada około 250 książek treści: religijno-obyczajowej, historycznej i beletrystycznej; pozatem otwieramy działy naukowy (ogólny) i rolniczy we wszystkich swoich odmianach. Na razie skromny ten zbiór mieści się na plabanji. Ale gromadzimy już budulec, by z czasem przystąpić do budowy Sali Ludowej, gdzie wówczas mieścić się będzie biblioteka, czytelnia — i teatr letni dla naszych letnich gości.

Pisząc tę krótką notatkę o Gałkowie, chciałem Łódzianom letnikom przypomnieć ich ulubione letnisko — i polecić się ich ofiarnej pamięci — przedewszystkiem na rzecz biblioteki.

Dalsze łaskawe ofiary w książkach i t. p. przyjmuje, w imieniu parafjan dziękując zgóry, pod adresem: Andrzeja z „Przegląd Katolicki” — czwartki i piątki. X. A. M.

Z Dąbia.

(Koresp. wł. „N. K. Ł.”)

Otworzono w naszym mieście szpital dla chorych zakaźnych. Ordynatorem szpitala zamianowano dra E. Jankiewiczza. Obecnie w szpitalu znajduje się kilka osób chorych. Przedsięwzięto energiczne środki w celu podtrzymania zdrowotności w mieście i z tego powodu liczniesze zebrania zostały zabronione.

Komitet Poznański przysłał dla biednych mieszkańców naszego miasta bez różnicy wyznania 1334 marek.

Z powodu częstych napadów bandyckich oraz zabójstw, ludność tu tejszą ogarnęła trwoga. I nie dziwnego, gdyż napady dokonywane są nawet w dzień biały.

W tych dniach w Tarnówku czterech bandytów wtargnęło o godz. 6 wieczorem do handlarza Elbauma Pinkusa, wystrzelałami z karabinków powalili trupem E. i żonę jego, a następnie wymusili groźbą od 18 letniej córki E. kosztowności i pieniądze, w końcu, pomimo błagań, pobili ją ciężko kołbami i, uraczywszy się na miejscu zbrodni wódką i zakąskami zbiegli.

Sąsiedzi słyszeli strzały i czuli co się u E. święci, lecz nie mogli mu pośpieszyć z pomocą, gdyż dwaj uzbrojeni bandyci stali na straży.

E. Nhoserus.

Kalisz redivivus.

Konkurs na zabudowanie zniszczonego Kalisza dobitnie przeciwstawił się zakorzenionym u nas przesądom o mieście, jako kompleksie takichże innych gmachów pubudowanych na geometrycznej szachownicy ulic.

Po raz pierwszy zapoczątkowano u nas zasadę, że czynnikiem decydującym dla miasta, mającego się budować czy odrodzić, jest przede wszystkim dobrze obmyślony całości kształt, właściwe rozmieszczenie poszczególnych dzielnic, celowy układ arterji komunikacyjnych, wraz z logicznie skombinowaną siecią ulic i placów, harmonijne ustosunkowanie oddzielnych składników organizmu miejskiego — jednym słowem, planowe uwzględnienie duchowych i fizycznych warunków życia mieszkańców.

Po raz pierwszy architekci nasi mieli możność spróbowania szerszych lotów, stanęli bowiem przed swem zasadniczym posłannictwem i zadaniem — budową miasta. 17 projektów wykonanych w ciągu dwu miesięcy, skróconych jeszcze przez uzupełniające warunki o trzy tygodnie przed terminem, wymownie udowodniło, z jakim upragnieniem oczekiwano chwili wyrwania się z ciasnego koła bezmyślnego budowania kłócących się ze sobą oddzielnych domów...

Sród prac konkursowych, wystawionych w wielkiej sali Stow. Tech., widzimy prace zupełnie dojrzałe jako całość, naprz. projekty Tad. Totwińskiego lub Zdz. Kalinowskiego, doskonałe rozwiązania pewnych dzielnic u Wł. Michalskiego, piękne fragmenty miejskie skomponowane przez Fr. Polkowskiego i Bartłomiejczyka, naogół jednak wszystkie projekty cechuje wielki chaos w skali. Place, ogrody, ulice, różnią się w wymiarach i sytuacji tak dalece, że rodzi się wątpliwość, czy są to projekty jednego miasta, lub czy według jednego programu robione. Przepyszne wody kaliskie i malownicze falistości gruntu również nie są dostatecznie wykorzystane. Te i inne jeszcze analogiczne cechy ujemne projektów są bezpośrednim wynikiem nieznanomości terenu, co jest rzeczą łatwo zrozumiałą z powodu trudności wyjazdu do Kalisza dla niezbędnego zaznajomienia się z warunkami miejscowymi.

Przypadkowe i niezbyt usprawiedliwione stwarzanie przez projektujących nowych punktów ciężkości architektoniki miejskiej i nierównomierne ocenianie punktów już istniejących przypisać należy pewne-

mu chaosowi i niedokładnościom warunków programu, którego niezdecydowane stanowisko uławnia się zaraz na wstępie:

„Kalisz, prastary Mieszków gród, legł w gruzach”, a trzy wiersze niżej — „Kalisz niczem nie różni się od innych miast gubernjalnych w Królestwie Polskiem”.

Jakkolwiek okazały plan konkursu kaliskiego nie rozwiązuje ostatecznie kwestji odbudowania i zabudowania tego pięknego miasta, stanowi jednak bogaty materiał przygotowawczy do dalszej pracy, jest wybitnym wydarzeniem w naszym życiu architektonicznym i powinien stać się punktem zwrotnym dla polskiej architektury.

Wacław Moszkowski, arch.

(Przegl. Por.)

Już nie poeci.

Jakby w odpowiedzi na zarzuty uczynione przez pewne pisma pod adresem „Sfinkska Poznańskiego” z powodu milczenia prasy i społeczeństwa poznańskiego w sprawie polskiej, o którym „Dziennik Piotrogradski” wyraził się, że „milczenie to... może jest mową?”, ubolewając, że „przed milczącym Sfinksem poznańskim stoimy bezradni” — „Kurjer Polski” zamieścił p. t. „Już nie poeci” następujący artykuł A. Chołoniewskiego:

Znany jest aforyzm Bismarka, że polacy są — poetami w polityce i politykami w poezji, aforyzm, któremu nasze niefortunne koleje w ubiegłym stuleciu dostarczyły aż nadto wiele uzasadnienia. Niechętna nam część politycznej opinji niemieckiej powoływała się nieraz na ów ciężki sąd żelaznego kanclerza oraz na zdanie jego, że polakom brak wogóle zdolności do samoistnego bytu i do kierowania swojemi losami. Bismark był i jest taką powagą, że orzeczenia jego w różnych kwestjach zasadniczych nabrały w Niemczech wartości niewzruszonych dogmatów. Tak właśnie stało się i z powyższym aforyzmem. Dużo zmieniło się w Polsce od ostatnich zrywnych wystąpień politycznego romantyzmu, przewalili się przez polskie głowy i przez polskie życie całe systemy myślenia i działania, przeżyliśmy „pracę organiczną” i stańczykostwo, wyłaniali się i przeszli — w galicyjskim odcinku naszej całości — Szujscy, Ziemiałkowscy, Grocholscy, Dunajewscy, a w Niemczech wciąż patrzone na nas jako na dyletantów i „poetów”. Lecz oto doczekaliśmy się chwili, gdy dogmat o polskim braku zmysłu politycznego wzbudził tam wątpliwości.

Konkury.

(Dokończenie)

Nie był to jednak jeszcze koniec moich cierpień, po chwili bowiem zauważyłem na moich starannie i stopniowo do zamierzonych konkurencyjnych wyprasowanych hajdawerach jakąś ciemną, bardzo niemile pachnącą substancję. Po bliższem zbadaniu okazało się, że wydobywa się ona z włazanego koszyka mej sąsiadki, w którym mieszcili się dwie gładzące i cuchnące kaczki.

To zbezczeszczenie moich dzieciczych inekspimabli stropiło mnie więcej, niż pręga na twarzy. Na domiar złote towarzysze podróży znowu idjotycznie zachichotali, a właścicielka źle wychowanych zwierząt uważała za stosowne przeprosić mnie w żargonie. Nie odpowiadałem oczywiście, gdyż pomimo gruntownego wykształcenia, jakie otrzymałem, nie miałem pojęcia o tym skądinąd dźwięcznym i melodyjnym języku. Tamta wylewała niewyczerpane potoki wymowy, które nareszcie przerwałem cierpkim oświadczeniem, iż po żydowsku nie rozumiem. Wynik mej uwagi był zupełnie nieoczekiwany.

Jako, oburzyło się babsko, żydowskie dziecko, co sze wstydy mo-

wicz po żydowsku, to skandał, to hańba, któż to widział coś podobnego.

Ależ ja nie jestem żadnym żydem, tylko rodowitym katolikiem, odpartem zirytowany.

Jako, i pan szmie wypieracz się od swojego pochodzenia, pienia się baba, i przechodząc znowu na żargon poczęła mi widocznie złorzeczyć.

Otoczenie jawnie sympatyzowało z nią, więc choć nie stchórzyłem właściwie, lecz na serjo obawiałem się o swoją osobę. Na szczęście przypomniał mi się rozochocony Bartek, jedyna dusza, która w tej opresji mogła mi współczuć i mnie pojąć.

Natychemiast zawiązałem z nim pertraktację i wzamian za specjalny napiwek uzyskałem zamiarę miejsc z rudobrodym obywatelem, który zajmował obok Bartka miejsce na kozle.

Czując się pod opieką olbrzymiego Bartka, na razie odetchnąłem spokojnie. Byłem jednak tak przygnębiony, że nie zwracałem żadnej uwagi na piękno natury, roztańczającej się wkoło, i ta okoliczność, t. j. moje przygnębienie ratuje czytelnika od nudnego opisu.

Było już dobrze o zmierzchu, kiedy na kozle zajechałem moją ekstrą do stołecznego miasta ziemi Łęczycy.

Oczekiwało mnie teraz zadanie dostarczenia do Jaworowa, posiadło-

ści państwa Kłębińskich, odległej o pół mili od Łęczycy. Nauczony drogą okupionem doświadczeniem, wybrałem się tam najchętniej pieszo.

Nie wypadło to jednak jakos choć chelałem zresztą także uniknąć kolizji z wiejskimi psami, które mogły do reszty zrujnować moje... stany zjednoczone.

Stała więc między mną a Bartkiem świeża umowa, mocą której miał on mnie zawieźć do Jaworowa za dziesięć złotych tym samym wehikułem, który był świadkiem tylu moich utrapień.

Niebawem też ruszyliśmy w drogę, tym razem zajmowałem rzeczywiście sam cały ekwipaż. Przejedzając koło poczty, usłyszałem przez okno głos niewieści, jak się okazało pani naczelnikowej, która pytała czy nie jadę wypadkiem do Jaworowa.

Właśnie do Jaworowa, pani dobrodziejko, odpartem grzecznie, uchylając kapelusza.

To możeby pan, z łaski swej, zabrał dla państwa Kłębińskich depesze.

Zgodziłem się oczywiście z przyjemnością i włożywszy telegram wraz z podziękowaniem pani naczelnikowej do kieszeni, kazałem Bartkowi jechać. Lwy ruszyły leniwie i po malej godzinie jazdy polską drogą dotarliśmy szczęśliwie i bez

przygód do siedziby państwa Kłębińskich.

Bartek z szykiem zajechał przed ganek; przywitała nas sfera psów, które z zapalczywą namiętnością szcękając, rzuciły się na nas ze wszystkich stron. Po chwili ukazała się służba, która psy poskromiła. Wprowadzono mnie do pokoi.

Spostrzegłem odrazu, iż przyjazd mój sprawił pewną sensację, w każdym razie nie spodziewano się mnie.

Papa Kłębiński, wysoki, imponujący starzec, strofował lekko:

— A, tak się nie godzi, miałeś nas panie Edmundzie, o swym przyjeździe uprzedzić.

— Wszak depeszowałem.

— Wolne żarty, nie otrzymaliśmy nic.

Przypomniała mi się depesza, otrzymana od pani naczelnikowej. Wręczyłem ją więc papie Kłębińskiemu, który wobec całej zaintrygowanej rodziny odczytał oo następująco:

Przyjeżdżam dziś po południu. Edmund.

Był to więc mój własny telegram. Pomimo, iż zapłaciłem za sztafete, wołała poczciwa naczelnikowa poczty czekać okazji i, rzecz prosta, doczekała się jej.

Produkcja tego dokumentu wywołała nastrój raczej wesoły, nad którym jednak wzięła niebawem gó-

Jednostki śmielszej natury poczęły przypatrywać mu się w świetle nowych doświadczeń i dochodzą zwolna do wniosku, że ten Bismarkowski pewnik—zwietrział.

Dziś już wielu poważnych ludzi w Niemczech przyznaje, że polakom nie brak wrodzonych zdolności politycznych, które w odpowiednich warunkach mogą się znakomicie rozwinąć. Coprawda, przeważa typ szczególnych myślicieli w rodzaju n. p. Schmollera, obnoszącego się z naiwnym żądaniem, abyśmy „udowodnili“, że to a to potrafimy zrobić w przyszłości, lecz mnożą się i optymiści, którzy mniemają, że polacy potrafia chodzić sami, choćby się ich nie prowadziło za rękę.

Przeciw aforyzmowi Bismarkowskiemu wystąpił gorący odciciel kancelarski, Paweł Rohrbach, w głosnej broszurze „Bismark i my“. Obecnie uczynił to samo nacjonalista niemiecki, zdecydowany zwolennik polityki „Związku kresów wschodnich“, p. M. Kranz, profesor „Akademji“, w Poznaniu.

P. Kranz przytacza zdanie wypowiedziane niegdyś przez Bismarka że polacy reprezentują w polityce europejskiej „pierwiastek kobiecy“, że „wyczerpują się w intrygach“, że nie są zdolni do działania pozytywnego—i powołując się na tę charakterystykę, powiada: „Bismarek zawsze był gotów zmienić zdanie, gdy stawał wobec nowych nieznanych sobie przedtem faktów. Śmiem mniemać, że gdyby żył dziś, gdyby widział dowody politycznej dojrzałości polaków pruskich, nie podtrzymałby swojej opinji. Sąd jego o niezdolności polaków do samostannego życia państwowego był w swoim czasie zapewne trafny; ale teraz, gdy się tymczasem tak wiele zmieniło, gdy nasi polacy wywalczyli sobie samodzielność gospodarczą, będącą ostatnim stopniem do samodzielności państwowej, nie wolno już wytaczać przeciw nim owej opinji „Bismarkowskiej“. Jak widzimy, świetny sukces moralny odnieśli nasi dzielni bracia poznańscy. Lecz p. Kranz zmianę widzi w całym narodzie naszym, nie tylko w znakomitej jego części nad Wartą, „Polacy — mówi — nie są już teraz poetami w polityce, za jakich słusznie niegdyś uważał ich Bismarek; to „politycy i realisci, kuoi na cztery nogi!“

P. Kranz jest też pełen wiary w przyszłość narodu polskiego i jego zdolność do życia. Jak o śnie fantastycznym, wspomina o rachubach Flottwella, który myślał, że przez wpływy kulturalne będzie można przeistoczyć polaków wewnątrz, lub o projekcie pewnego radcy Kùpfera, który w r. 1887 obliczył, że w ciągu trzydziestu lat dałoby się chłopu

pu polskiemu zaszczerpić inną duszę. Dziś dla p. Kranza nie ulega wątpliwości, że polacy są żywiołem o niezniszczalnych instynktach i zaletach życiowych. Wogóle, mimo nieukrywanego wcale braku jakiegokolwiek do nas skłonności, autor niemiecki uczciwie i sprawiedliwie oddaje hołd mniemaniu, jakoby wysoka kultura gospodarza wielkopolan była wynikiem oddziaływania z zewnątrz; „Chłopi poznańscy — zaznacza — przeszli do racjonalnej gospodarki pod wpływem swego duchowieństwa, kleroników polskich związków i stowarzyszeń i polskiej inteligencji“. Równie cenna, jak to wyznanie, jest wiara p. Kranza w zdolność polaków do wytworzenia na całym obszarze Polski własnego silnego stanu średniego, wiara, której wśród nas samych niema, niestety, do zbytku.

Autor niemiecki urodzony i wychowany w Poznańskim, więc z bliska patrzący na nasze życie, mówi: „Naprawdę ktoś zapewniał, że polacy są tylko rycerskim i rolniczym narodem, że brak im zmysłu do handlu i przemysłu, że nigdy nie stworzą sobie średniego stanu — oni wytworzą go już i stan ten jest zdolny do rozwoju“.

Podkreśla to p. Kranz odnośnie do Wielkopolski i Królestwa. Pamiętamy, jak różni statystyci nasi w Krakowie dowodzili, że chcecie zastąpić w handlu żywioły niepolskie własnymi, jestto porywać się z motyką na słońce. A p. Kranz, mając przed oczyma doświadczenie poznańskie i procesa wszczęty w Królestwie patrząc na nieuchronną linię rozwoju, powiada o tych niepolkich żywiołach: „Będą musieli wywędrować do obcej ziemi sjonistów lub do gościnniejszych zachodnich krajów, które wyszukają im terytorjałści.“

Pracą Syzyfa — mówi doświadczony Niemiec poznański — jest powstrzymać dążenie polaków do ujęcia we własne dłonie swego losu. Naród liczny, o bogatej kulturze, świetnych tradycjach i gorącym patriotyzmie, naród, który obok tego wszystkiego zaprawia się coraz lepiej do pozytywnego działania, nie da się niczem złamać; lepiej to uznać i nie płynąć przeciw prądowi. Na tem właśnie przekonaniu p. Kranz opiera swe wnioski, zawarte w broszurze „Neu-Polen“.

A. Chotomiewski.

Rosyjski ruch rewolucyjny.

Od paru miesięcy dochodzą nas wciąż wiadomości o rosnących w Rosji nastrojach rewolucyjnych i na zasadzie tych poglądów czynio-

ne są wnioski co do przyszłości państwa rosyjskiego.

By jednak zdać sobie sprawę z wpływu, jaki owe przeobrażenia w opinji rosyjskiej mogą wyrzucić na dalsze losy naszego wschodniego sąsiada, należy zastanowić się nad siłą i zwartością stojących na czele ruchu grup politycznych.

W skład potężnego obozu „socjalno-demokratycznej partji robotniczej Rosji“ wchodzi kilka zwalczających się wzajemnie kierunków pomniejszych. Więc, przedewszystkiem, likwidatorzy—odłam zbliżony w naszym życiu do lewicy Polskiej Partji Socjalistycznej,—uznający za najważniejszy cel wysiłków robotniczych wykorzystywanie „możliwości legalnych“, ofiarowywanych przez konstytucję r. 1905; dalej—mniejszościowcy partyni, do których zalicza siebie Plechanow, a którzy podkreślają znaczenie organizacji nielegalnych pomimo „swobód konstytucyjnych“; wreszcie większościowcy — prąd radykalny, twierdzący, że rewolucja jest jedyną drogą, stojącą otworem przed rosyjskim proletariatem, i „otzowiści“—zwolennicy bojkotu Dumy państwowej i akcji zbrojnej (Kunaczarskiej, Bogdanow).

Większościowcy mają w swoich rękach komitet centralny stronnictwa i naogół osiągnęli stanowczą przewagę nad innymi frakcjami w dziedzinie bezpośrednich wpływów na masy.

Wyraziło się to podczas wyborów piotrogrodzkiej komisji ubezpieczeniowej, wyborów do czwartej Dumy i, co najważniejsza, w okresie wielkich strejków politycznych w przededniu wojny. Tak, bezrobocie, wywołane z powodu sądu nad kilku robotnikami fabryki Obuchowa na wiosnę r. 1914, ogarnęło w samym Piotrogradzie przeszło 100.000 osób, chociaż inne odłamy demokratyczne, a także mniejszościowcy, powstrzymały się od udziału w zaburzeniach i nawet im przeciwdziałały.

Frakcja większościowa od początku wojny wystąpiła przeciwko rządowi. Nie zdobyła się, co prawda, na akcję czynną w pierwszej chwili, ale zdanie swoje wypowiedziała jasno i wyraźnie w rezolucji, znalezionej u aresztowanych postów robotniczych na jesieni r. ub., twierdząc, że „porażka armji carskiej stanowi zło najmniejsze z pośród wszelkich możliwych ewentualności“.

Późniejsze zaburzenia w Piotrogradzie, Moskwie i miastach południowych, rozruchy drożyznianie, strejki studenckie w marcu i kwietniu i t. d. były właśnie dziełem „większościowców“.

Na podobnym stanowisku stanęli również odrazu skrajni „otzowiści“,

zresztą grupka inteligentna, nie związana z szerszymi kołami robotników.

Likwidatorzy, jak również odłam mniejszościowców partyjnych, zachowali się z początku niewyraźnie. Ale w ciągu miesięcy zimowych na skutek wzmożonych represji rządu przeszli do wyraźnej opozycji, co się wyraziło w mowach Czeheidzego w Dumie na sierpniowej sesji i jeszcze w marcu w komisji budżetowej.

Natomiast innym jest stosunek do wojny Plechanowa i skupionych dokoła niego emigrantów z frakcji mniejszościowej.

Zwolennicy tego prądu zwolani niedawno wespół z kilkoma socjalistami-rewolucjonistami konferencje, na której uznali potrzebę pokoju społecznego w Rosji i zdecydowali się popierać energiczną obronę kraju oraz stanąć na gruncie niepodzielności cesarstwa. Również dwa kierunki ujawniły się w obozie socjalistów rewolucjonistów i ludowców, t. zw. trudowików. Jak wspominałem grupka emigrantów przyłączyła swe głosy do opinji przyjaciół Plechanowa, przeważająca, wszakże, część działaczy krajowych naogół pozostaje zgodną z taktyką większościowców socjalno-demokratycznych.

W szczególności rozruchy uniwersyteckie w Piotrogradzie w marcu r. ub. zostały wywołane i były kierowane przez miejscową grupę socjalistów-rewolucjonistów.

Jak widzimy zatem, przyniatająca większość rosyjskich rewolucjonistów obudwu odcieni zajęła stanowisko niechętnie wojnie, niechętnie postulatowi imperjalizmu Sazonowa czy Milukowa i bezwzględnie wrogie rządowi. Rozruchy tedy w całym państwie nie są nieświadomymi poruszeniami mas, lecz stanowią szereg skoordynowanych wystąpień politycznych w imię określonych haseł i idei. Najdobitniej charakteryzuje te ostatnie marcowe odezwa socjalno-demokratycznego centralnego komitetu do młodzieży; na końcu jej umieszczone dwa zawołania: „Precz z wojną!“ i „Niech żyje Rzeczpospolita!“.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć jeszcze o jednym ciekawym fakcie; oto w toku wypadków wojennych frakcja większościowa ostatecznie przychyliła się do uznania hasła niepodległości Polski. W ten sposób na całym obszarze międzynarodówki socjalistycznej jeno rosyjscy „socjal-militaryści“ Plechanowa i... niektóre grupy robotnicze warszawskie w dalszym ciągu trwają uporczywie na osamotnionej placówce „organicznego wcielenia“ do tego czy innego z pośród państw sąsiednich.

M. Niedziatkowski.

re staropolską gościnność. Usmarzono mi jajecznicę z niezliczonej ilości jaj, poczęto mnie raczyć śmietaną, serem, mlekiem zsiadłym i słodkimi, mimowoli więc głód zaspokoilem zbyt gruntownie i dokładnie.

Mama Kłebnińska opiekowała się mną serdecznie (jak zwykle teściowa in spe), a ubóstwiana Władzia skromnie spuszczała oczęta, nie biorąc udziału w nieco jednostajnej rozmowie. Rodziny dopełniał piętnastoletni gimnazjasta, Janek, któremu urwiszostwo z oczu patrzyło.

Nareszcie udaliśmy się na spoczynek. Pan Kłebniński zaprowadził mnie do pokoju gościnnego, w którym dwie rumiane wiejskie Kaśki właśnie zajęte były zmianą powleczenia i przyszywaniem świeżej kapy do kołdry. Zmieszane naszym przybyciem zerwały się i wyniosły czempredzej za drzwi.

Papa Kłebniński, który widocznie zhadzał spać z kurami, ziewnął przeciągle i życząc mi dobrej nocy, zostawił samego.

Rozebrałem się szybko i z rozkoszą pograżyłem w obfite bity wiejskie. Lecz nagle poczułem tysiące żądań, wpijających się bez litości głęboko, głęboko w miękką część mego ciała. Z szybkością błyskawicy wyskoczyłem z miejsca tortur, namacałem w odnośnym miejscu igłę, którą ostrożnie z ciała wyciągnąłem. Obajrzeć uszkodzonego miejsca nie było

sposobu. Igła, pozostawiona widocznie przez spłoszone Kasie, okazała się na szczęście cała.

Po chwilowym namyśle więc zbadałem dokładnie łóżko i nie znalazłszy nic podejrzanego, położyłem się znowu ostrożnie spać.

Nazajutrz po śniadaniu spacerowałem z uroczą Władzią po dzikim, źle utrzymanym lecz pięknym ogrodzie Jaworowskim. Kwitnące lipy napępniały powietrze odurzającą wonią; byłem onieśmielony do niemożliwości. A na dobitkę spostrzegłem, że urwis Janek skrada się za nami i szpieguje.

Usiedliśmy na ławeczce. Czulem że wypadło zabawić panienkę rozmówką, lecz w głowie huczał mi wir skłębionych urywków myśli, których rozpiatać w żaden sposób nie mogłem. Na domiar złego bolała mnie ogromnie, urażona igłą Kaśki część mojej osoby. Trwało więc kłopotliwe, przykre milczenie, z którego oboje pragnęliśmy gorąco czempredzej wyjść.

Panna Władzia była widocznie mniej zakochaną i nie dolegała jej pewnie żadne ukłucie, pierwsza bo wiem zapanowała nad sobą i zadała banalne na pozór pytanie.

— Czyś pan już stawał do woj-

— Tak proszę pani.

— A dlaczego pana nie wzięli?

Była to tajemnica pewnego przedsięwzięcia, któremu w celu uwolnienia mnie od służby wojskowej wręczyłem całe posiadane pieniądze, coś około 2 tysięcy rubli. Z nieznanym mi pozatem bliżej powodów oświadczone mi w komisji poborowej, iż jestem do służby niezdolny, i wróciłem do domu. Wówczas zjawił się u mnie ów przedsiębiorca, i przysięgając na swoje i swych krewnych zdrowie i życie, że do interesu dołożył i żądał dokładki.

Nie posiadając już żadnych funduszy wystawiłem mu jakieś tam weksle, których zresztą do dzisiejszego dnia nie zapłaciłem.

Pytanie więc mej bohdanki było niezwykle drażliwe, i za jaką bądź cenę pragnąłem zmienić temat rozmowy.

Nie wiem przez jaką dziwną asocjację idei przyszło mi na myśl głupie pytanie, które rzuciłem.

— Czy u państwa w okolicy panowała kiedy cholera?

— Tak.

A dlaczego pania nie wzięła?

Powiedziałem to zupełnie bezmyślnie, powtarzając widocznie mechanicznie słowa mej lubej. A efekt był piorunujący.

Panienka oblała się rumieńcem i zmieszana wstała z ławki, a z krzaków wypadł podstuchujący Janek i w paroksyzmie szalonego śmiechu

rzucił się w trawę, wierząc, że uciechy nogami.

Straciłem głowę zupełnie. Nie mówiąc ani słowa, z dziką determinacją poczęłem biedz przed siebie, ominąłem dom, przesadziłem parkan i na przełaj polami dotarłem do drogi. Tutaj zwolniłem nieco kroku i unieczystwiony zupełnie powlokłem się do Łęczycy.

Nie ufając już żadnym Joskom, wróciłem pieszo do Zgierza, a stamtąd tramwajem do Łodzi.

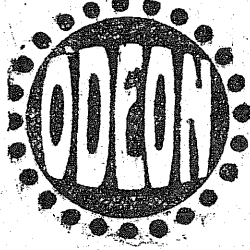
Panna Władysława wyszła w następnym karnawale za mąż za przygłupiego obywatela, ma już obecnie czworo dzieci, roztyła się szpetnie i zba-

A ja codziennie się modły życzę Najwyższemu za to, że mnie w tej potrzebie miał w opiece i dotychczas w wolnym stanie kawalerskim trwać pozwoili.

Idę papiery kawalerskie na giełdzie małżeńskie wciąć w górę, więc gdy się kompletnie wyszumię, ożenie się przecież, uprzedzam was jednak, piękne panie, że moja przyszła oprócz innych cnót mieć musi 100.000 rubli w złotej walucie, czego sobie i jej życze.

B. S.

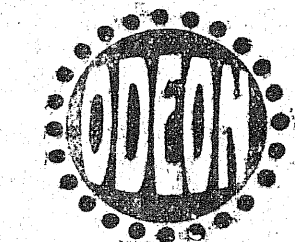




Tylko jeszcze nieodwołalnie 3 dni.

GOLEM

(GLINIANE MONSTRUM).



Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielką Kwatera Główna, 10 marca.

Wschodnia widownia wojny.

Niema ważniejszych wydarzeń.

Balkańska widownia wojny.

Niema ważniejszych wydarzeń.

Zachodnia widownia wojny.

Na zachodnim brzegu Mozy wzięto do niewoli przy przetrząsaniu Kruczego lasu i przy uprzątaniu rowów nieprzyjacielskich pod Bethincourt, 6 oficerów, 681 żołnierzy oraz zdobyto 11 dział. W zaciętej walce wydarto przeciwnikowi las Ablain i stoki gór na zachodzie od Douaumont. W Woivre przesunęliśmy linje nasze naprzód, przez lasy na południowoschodzie od Damloup. Na nowy nasz front na zachodzie i południu od wsi oraz pod fortem Vaux, wykonali francuzi silne przeciwataki, w czasie których udało się nieprzyjacielowi usadowić w pancernym forcie.

A zresztą odparto napastników wśród dużych strat. Nasi lotnicy bojowi zestrzelili 2 latawce angielskie. Jednego jednopłatowca pod Wytschoete (na południu od Ypern) i dwupłatowca na północ-wschodzie od Labassée. Lotnik pierwszego poniósł śmierć. W lutym była znacznie większą niż kiedykolwiek napastnicza działalność naszych lotników oraz liczba lotów wywiadowczych i nocnych floty za frontem nieprzyjacielskim.

Następujące zestawienie dowodzi nie tylko na nowo o naszej przewadze, lecz obala również ulubione twierdzenie strony przeciwnej, że nasze straty wojny w powietrzu są dlatego tak nikłe, ponieważ lotnicy nasi nie odważają się na lot za linje nieprzyjacielskie.

Straty niemieckie na froncie zachodnim są następujące:

W walce w powietrzu	0
przez zestrzelenie z ziemi	0
zaginięło bez wieści	6
Razem	6
Francuzi i Anglcy stracili:	
W walce w powietrzu	13
przez zestrzelenie z ziemi	5
wylądowało z konieczności w obr. naszych linii	2
ogółem	20

Należy przytem uwzględnić, że liczymy zasadniczo tylko te latawce, które wpadły w nasze ręce lub spadły płonąc a nie tę liczbę latawców przeciwnika, które zwykle bywają zestrzelane za linjami nieprzyjacielskimi.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 10 marca.

Rosyjska i południowo-wschodnia widownia wojny.

Niema nic nowego.

Włoska widownia wojny.

Na froncie pobręcznym podtrzymała artylerja włoska w niektórych miejscach umiarkowany ogień który wzmożł się tylko przed przyczółkiem mostowym Tolmeinu. Na froncie karyntyjskim i tyrolskim, jak dawniej tak i teraz niewielką jest czynność bojowa. Dochodzenie stwierdziło, że włosi używali tym razem w okręgu Rombon, bomb z gazami.

Zastępca szefa sztabu generalnego Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGROD, 9 marca.

Sprawozdanie urzędowe z dnia 8 marca:

Front zachodni: W odcinku Rygi artylerja nasza wielokrotnie zmusiła Niemców do przerywania ich prac, oraz zmusiła baterje nieprzyjacielskie do milczenia.

Na stanowiskach pod Dyneburgiem, w pobliżu Ihukszty, w dalszym ciągu toczy się walka o wyrwy, powstałe od wybuchów min. Wszelkie usiłowania Niemców, zmierzające do opanowania wyrw, zostały udaremnione.

Na południu od linii kolejowej z Poniewieża wyparliśmy Niemców, oraz zyskaliśmy na terenie.

Na północnym-zachodzie od dworca kolejowego Otyka, położonego przy linii kolejowej Kowel-Równe, nieprzyjaciel dwukrotnie usiłował zbliżyć się do naszych rowów, za każdym jednak razem został z ciężkimi stratami odparty, przy pomocy naszego ognia.

Nad górną Strypą, nie dając ani jednego strzału, pozwoliliśmy silniejszemu oddziałowi nieprzyjacielskiemu zbliżyć się do rowów naszych na odległość 50 kroków, poczem rozpedziliśmy go naszym ogniem.

Na północ od Bojanu, wywiadowcy nasi zniszczyli posterunek niemiecki.

Front kaukaski: Wojska nasze w dalszym ciągu ścigały Turków w okolicy nadbrzeżnej.

Dnia 7-go marca obsadziliśmy miasto Rize.

Front perski: Obsadziliśmy miasto Sihno, na północy od Kerman-szah.

Nota Niemiecka.

BERLIN, 9.3. „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza tekst noty, która dziś wręczona została rządowi portugalskiemu w Lizbonie przez posła niemieckiego. Tekst noty został również doręczony tutejszemu posłowi portugalskiemu. Treść noty jest następująca: „23 lutego dr. Rosen doręczył rządowi portugalskiemu protest przeciwko rekwizycji niemieckich statków. Przedewszystkiem na protest ten nie nadeszła odpowiedź. 27 lutego rząd por-

tugalski w prasie półrządowej ogłosił, że nota niemiecka z protestem wcale nie nadeszła, a portugalski minister sprawiedliwości twierdzenie to powtórzył w Izbie. Dopiero 4 marca otrzymano tu odpowiedź, na którą rząd niemiecki odpowiedział, zwracając paszporty posłowi portugalskiemu. Rządowi portugalskiemu zarzuca się, że w ciągu wojny dopuścił się całego szeregu czynów przeciwnych neutralności, do których należy też wymordowanie oficerów niemieckich w Naulili. W prasie portugalskiej pojawiają się wymysły grubiańskie przeciw Niemcom, w Izbie obraża się państwo niemieckie, a rząd na to nie reaguje. W każdym poszczególnym wypadku rząd niemiecki podnosił przeciw temu protest. Nie wywoływało to jednak skutku. Rząd niemiecki, uwzględniając pobłażliwie ciężkie położenie, w jakim się Portugalja znajduje, nie nastawał na dalsze następstwa. Ale rekwizycja statków niemieckich, którą Portugalja stara się usprawiedliwić przebiegłymi wykretami jest tak ciężkim naruszeniem praw i umów, że się na nie w żaden sposób zgodzić nie można. Portugalja zniżyła się do roli lennika Anglii, sposób zaś, w jaki zarekwirowała okręty niemieckie, jest najwyraźniejszą prowokacją.“

„Rząd cesarski widzi się zmuszonym wysnuć odpowiednie konsekwencje z zachowania się rządu portugalskiego i od tej chwili uważa się za pozostającego z rządem portugalskim na stopie wojennej.“

Zbrojne parowce handlowe.

WASZYNGTON, 10.3. Biuro Reutera donosi: Sekretarz stanu Lansing ogłosił wyjaśnienie, w którym stwierdza, że wiadomości, podawane przez niektóre dzienniki, jakoby rząd amerykański miał zamiar ostrzedz swych obywateli przed posiłkowaniem się uzbrojonymi okrętami handlowymi, są od początku do końca zmyślane.

Gen. Sarrail.

BERLIN, 10.3. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że generał Sarrail w ciągu ostatnich dni zaznaczył kilkakrotnie w Salonikach, iż nie wierzy w ofensywę przeciwnika i uważa ofensywę koalicji za bezcelową. Uskarżał się na trudność wyżywienia wojsk i zapewnił, że dotkliwie daje się we znaki obecność niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym. W Salonikach opinja publiczna liczy się poważnie z ewentualnem ustąpieniem Sarraila.

Pomoc Kanady.

AMSTERDAM, 9.3. „Times“ donosi, że rząd kanadyjski wyznaczył 10 milionów funtów szterl. na zakupy amunicji. Pieniądze zostaną podjęte przez banki kanadyjskie.

Japonja i Ameryka.

LONDYN, 10.3. Biuro Reutera dowiaduje się, że podczas festynu, wydanego w Tokio w d. 6 marca, w którym uczestniczyli m. in. poseł Stanów Zjednoczonych, prezes ministrów japońskich i japoński minister spraw zagranicznych, ten ostatni miał złożyć następujące oświadczenie w sprawie stosunków japońsko-amerykańskich: Stosunek Japonji do

Ameryki nigdy nie był lepszym lub tak dobrym, jak obecnie. Stosunek wzajemny z roku na rok staje się coraz bardziej idealnym i przyjaznym.

Zjazd ministrów.

KOPENHAGA, 10.3. Premierzy norweski i szwedzki, oraz obaj ministrowie spraw zagranicznych przybyli tu dzisiaj, ażeby odbyć naradę z ministrami duńskimi.

Ministrom szwedzkiemu i norweskemu król udzielił audjencji.

Japonja a Chiny.

KARLSRUHE, 10.3. „Vossische Ztg.“ pisze: Według doniesień dzienników z Bazylei, część trzeciej eskadry japońskiej wypłynęła na wody północno-chińskie.

Rozruchy w Hiszpanji.

MADRYT, 9.3. Powstanie w La Union około Kartageny przyjęło wczoraj tragiczny charakter. Odlewnia bronią przez 200 żandarmów i 251 żołnierzy została zaatakowana przez zgłodniałych strajkujących. Doszło do regularnej bitwy. 51 powstańców zostało zabitych i 11 rannych, 41 żandarmów i 21 żołnierzy — ciężko rannych. Drożyzna produktów powoduje wszędzie rozruchy. Strata hiszpańskiego okrętu pocztowego „Książę Asturji“ przy wybrzeżu brazylijskim, przyczem zatonoło 500 osób — spowodowała przerwę w komunikacji morskiej Hiszpanji.

GENEWA, 9.3. Według paryskiego doniesienia „Dépêche de Lyon“, hiszpański prezes ministrów, Romanones oświadczył na naradzie ministerjalnej, iż zastępuje najsurowsze miary zaradcze przeciwko powtarzającym się w różnych miastach Hiszpanji rozruchom.

Odpowiedzi Redakcji.

Manusia winna się jeszcze wielu rzeczy nauczyć, wiele dobrych dzieł przeczytać, zanim Jej wiersze będą nadawać się do druku.

Szkoła kroju szycia

oraz wszelkich robót ręcznych, haftu białego i kolorowego, nauka kroju i szycia bielizny

Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ

Piotrkowska 154.

Od d. 1 i 15 lutego rozpoczyna się trzymiesięczny i półroczny kurs nauki kroju i szycia i robót ręcznych za opłatą 2-ech rubli miesięcznie. Po skończonym kursie uczennice otrzymują patenty. Zapis učenje codziennie od 10 do 2 po poł. Sprzedaż fasonów papierowych.

Kino - Mirage

w Grand-Hotelu
DZIS

Sinoskoczek

Wzruszający dramat w 2 częściach

ZEMSTA INDJAN

Awantura amerykańska w 3 częściach.

Obwieszczenie.

Na mocy § 9 postanowien wykonawczych do regulaminu wódczanego dla okręgu Cesarzkiego. General-Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 10 października 1915 r. udzieli następującym osobom i domom handlowym odwoławcze pozwolenie na handel drobny niemiecką okowitą monopolową w myśl § 2 postanowień wykonawczych.

I. Tylko do drobnego handlu okowitą w pełnych butelkach — a więc nie na wyszynk — dopuszczone osoby:

A. Miasto Łódź:

1. Jüngster, J. kupiec, Krótka № 12.
2. Winter, Abram, hurtownik spirytualji, Piotrkowska 18
3. Dering, Bruno, handel win, Brzezińska 48
4. Gent, Adelheid, sklep kolonialny, Zielona 12
5. Ulrich, Antonina, sklep kolonialny, Piotrkowska 92
6. Gaganaszwill, Marcin, handel win, Konstanyńska 13
7. Komisar, Piotr, handel win i towarów kolonialnych Aleksandrowska 70
8. Rotholz, Michał, handel win, Górny Rynek 2
9. Jaskułowski, reprezentant Towarzystwa Akcyjnego rektyfikacji i sprzedaży okowity, Rozwadowska 2.

B. Powiat ziemski.

1. Bukowiec: Egler, Aleksander, restaurator.
2. Górny Wionczyn: Schendel, August, restaurator.
3. Kaly: Herman, Lucja, restauracja Aleksandrowska.

4. Górka-Pabianicka: Buchholz, Teodor.
II Tylko do wyszynku — nie drobnego handlu w butelkach niemiecką okowitą monopolową — dopuszczone osoby:

A. Miasto Łódź:

1. Freigang, Karol, restaurator, Inżynierska 1, w rzeźni łódzkiej.
2. Rabe, Ferdynand, restaurator w rzeźni bałuckiej, Łagiewnicka 53
3. Seide, W., pani, restauracja, Konstanyńska 11.
4. Komisar, Emilja, pani, restauracja, Aleksandrowska 75.
5. Müller, Franciszek H., restaurator „Zum Deutschen Kaiser“ Konstanyńska 136.
6. Dessau, Pinkus, restauracja, Piotrkowska 36.
7. Dereczyński, Rafał, restauracja, Srednia 23
8. Wieder, Gustaw, restauracja, Bokińska 64.
9. Meyer-Ettinger, restauracja, Piotrkowska 64
10. Wütsche, Ludwik, restaurator, Długa 113
11. Druszycki, Władysław, restauracja Helenów, Północna 36.
12. Rosner, Adolf, Zarządzający restauracją łódzkiego cechu rzeźników Miłsza 46.
13. Romański, Stanisław, restauracja, Konstanyńska 19.
14. Badajkin, Anna, restauracja, Konstanyńska 35.
15. Maurer, Jakób, restauracja, Nawrot 16.
16. Bernheim, Salomon, Hotel-Bristol, Zawadzka 11.

B. Powiat ziemski

1. Bukowiec: Egler, Aleksander, restaurator.

2. Konstanyń: Müller, Juliusz, restaurator.
3. Andrespol: Roth, Jan, restaurator.
4. Ruda Pabianicka: König, Magdalena, oberża.
5. Górny Wionczyn: Schendel, August, restaurator.
6. Kaly: Hermann, Lucja oberża, Aleksandrowska
7. Zgierz: Zippel, Hermann, restauracja.
8. Krzywie, gmina Łagiewniki: Jemiolo, Franciszek, restauracja.
9. Tomaszów: Huntke, Wilhelm, piwiarnia.
10. Aleksandrów: Sendek, Herz, piwiarnia.
11. Cyganka, gmina Rombień: Krauski, Stanisław karczmarz.

III. Do handlu drobnego i jednocześnie do wyszynku okowity dopuszczone osoby:

Powiat ziemski

1. Bukowiec: Egler, Aleksander, restaurator.
2. Górny Wionczyn: Schendel, August, restaurator.
3. Kaly: Hermann, Lucja, restauracja, Aleksandrowska.

Osoby dopuszczone mogą rozpocząć drobnym handlem i wyszynkiem dopiero po wykupieniu świadectwa zezwalającego. Wykupowanie świadectw dokonywa się w Prezydium Powiatu, Spacarowa 14 parter, pokój № 71 codziennie od godz. 9 rano do 12. Za pozwolenie na miejscach sprzedaży opłata musi być w wysokości 50 marek, a za takie na wyszynk — wysokości 100 marek uiszczona

Pozwolenie musi być opłacone w złocie.

Przy zmianie osoby upoważnionej opłata roczna musi być powtórnie zapłacona.

Wszystkim powyżej nie wzmiankowanym osobom, które w piśmiennym podaniu oto się ubiegały, pozwolenia na handel drobny lub na wyszynk okowity monopolowej udzielone być nie mogą; osobnej odpowiedzi oni nie otrzymają.

Łódź, dnia 4 marca 1916 r.
Cesarzsko Niemiecki Prezydent Powiatu v. Oppen.

Obwieszczenie.

Nieszkający w Łodzi oraz w okręgu Łódzkim a rozszcący protensje co do prawnego wsparcia rodzinnego krwi służących w wojsku niemieckim lub wysłanych przez Rosjan poddanych niemieckich mogą się zgłaszać rano od 9-tej do 12 tej w Prezydium Powiatu, wydział VII.

Zgłaszający się muszą udowodnić swój niedostatek oraz poddaństwo niemieckie wyślanego.

Łódź, dnia 6 marca 1916.
Cesarzsko Niemiecki Prezydent Powiatu v. Oppen.

Ofiary.

Do uznania redakcji dla najbiedniejszych składa S. K. F. S. rubli 3.

Kurs rubla.

Łódź, 11 marca, 1916 r.
Na giełdzie berlińskiej płacono wczoraj za 100 rb. Mk. 177—175,50 (co odpowiada rb. 56,50 — 56,90 za 100 marek).

TEATR POLSKI Cegielniana 63

W niedzielę, 12 marca 1916 r., o godzinie 3 po południu,
Baśń o Królowej Róży
Komedia w 3-ach aktach, Marji Gerson-Dąbrowskiej.

Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowisk w kasie teatru

W Niedzielę, 12 marca 1916 r., o 7 i pół wieczorem.
KMICIC
Sztuka w 7 obrazach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił Józef Popławski.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń
PRZEZORNOSC
Istniejące od r. 1892.
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.
PRZEDSTAWICIELSTWO GŁÓWNE, Łódź, ulica Dzielna № 28.
Szukiwani są zdolni AGENCI.

CEMENT, GIPS i TEKURĘ
smołowcową, masę sklejną wagonowo i ze składu polecają:
Jess, Kawecki i S-ka
Widzewska 75.

Piotrkowska 62. — Piotrkowska 62.
Stołównia Międzynarodowa
Obiady z 4 dań 55 kop. — Kolacje z kompotem od 50 kop.

KONCERT Towarzystwa „HAZOMIR”
Na cel Łódzkiego Stowarzyszenia Pracowników Handlowych Żydów p. n. „Wzajemna Pomoc”
w środę 15-go marca 1916 r. w Sali Koncertowej, Dzielna 18
„REQUIEM”
MOZARTA
w wykonaniu chóru Towarzystwa, solistów i Łódzkiej Symfonicznej Orkiestry. Kierownictwo: p. S. Silbertz przy harmonium dyr. A. Turner. Początek o godzinie 8 i pół wiecz. Podczas wykonania, wejścia do sali są zamknięte. Bilety od 45 kop do 2,25. Łoże 6—8 rub. są do nabycia w księgarni p. Traucha przy ulicy Dzielnej № 16, a w dzień koncertu od godz. 6-jej po południu przy kasie Sali Koncertowej 5409—4-1

Lekcji fortepianu
udziela (teoria, harmonja, historia) dyplomowana uczennica prof. Michałowskiego. Radwańska № 19 m. 6, od 2—5 p. 5389—3

Akuszerka
z dyplomem Cesarzkiej Akademii medycznej w Piotrogródzie praktykująca 20 lat przyjmuje. Andrzejka 39 m 10 od 12—3

Lekarz Dentysta S. GORD'N
Konstanyńska 18.
Leczenie plombowanie i usunięcie zębów bez bólu. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez na zlocie i kauczuku. Przyjm. codz. od 10—11 3—8

Lekarz - Dentysta S. GOLDMAN
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki dra Zadewicza.
Przyjmuje codziennie od godz. 9 rano do 1 po poł. i od 3 po południu do 7 wieczór.
19 MIŁSZA 19.

Pierwszorzędna. akademicka
Szkoła kroju i szycia
Józefiny,
oraz magazyn sukien; nagrodzona medalami: ZŁOTYMI, SREBRNYMI oraz listem pochwalnym, zawiadamia, iż rozpoczęły się kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne po cenach niższych; pod kierunkiem właścicielki Mistrzynie Cechowej. Zapisy codziennie. Wydaje patenty cechowe.
Nawrot № 7.

Rutynowana nauczycielka
przyspasabia prędko i celująco do niższych klas. Wyucza analfabetów w krótkim czasie języka polskiego niemieckiego i rachunków. CENY NIZKIE. Benedykta 14, m. 28. 5235-

Zakład Kefiru K. Sigaliny
przeniesiony został z ulicy Zawadzkiej 21 na ulicę Dzielną № 4.

Szynkarz kowal
potrzebny zaraz w Prągoniu. Szosa Pabjanicko-Łaska. Wiadomość u właściciela. 5423-6

Skład dentystyczny „Progres”
Nathan Lewin
ul. Piotrkowska № 39.
Poleca na składzie wszelkie materiały i instrumenty dentystyczne po cenach przystępnych.

Kto ma do sprzedania beczkę do gnojówki żelazną lub drewnianą, nową lub używaną, niech złoży adres w administracji „N. Kurjera Łódzkiego”. Zachodnia 37. 4786—0

Wielki wybór
resztek na kostiumy bluzki suknie z fabryki Aco. Tow. M. Silberstajna oraz innych. Również białe towary, gotowa bielizna, hafty kaliskie i szwajcarskie, firanki, stopy, chustki wełniane, pończochy i t. d. najtaniej nabyć można, ulica **Andrzeja 44, front, parter.** 5411—10—1

Wielka wyprzedaż skór używanych
na obcas, zelówki i brandzle, ulica Wschodnia № 13 m. 20. 5445—1

Ogłoszenia drobne:
AIAIAIA! Meble najtańszej nowej używane w dużym wyborze poleca magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116, I piętro front. 1

A.A.A. Maszyny do szycia i meble dębowe sprzedam. Ul. Łagiewnicka 27 m. 8. Karczewski. 5357—10

A.A.A. Maszyny do szycia kupuje sprzedaje. Brzezińska 10, Placik. 5415—10

A. Meble zupełnie nowe sprzedam za bezcen Mikołajewska № 40 m. 2. 1

A. różne meble z trzech pokoi sprzedam tanio Główna № 11 m. 16, w otocynie. 1

A. kuszerka przyjmuje chore, biednym ustępstwo. Piotrkowska 223 m. 25. 4947—25

B. uraki (nasiona) pastewne „Ekkendorfskie zółte” są do nabycia w młeczarni, Piotrkowska Nr. 164. 5425—2

U. sprzedania z powodu wyjazdu reszta mebli byle zaraz. Promenada № 9 m. 7. 5410—7

J. jest koza do sprzedania kotna niedrogo. Ul. Łagiewnicka № 62. 1

J. jest duży ogrodzony plac do wydzierżawienia, także szopy i stajnie róg Nawrot i Przędzalnianej № 25. Wiadomość, Zachodnia № 11, restauracja. 5437—2

K. kupię rower damski w dobrym stanie. ul. Przejazd № 55 m. 23. 5422—2

K. kupię elegancki gabinet i duży dywan. Adresy pod „Dywan” w redakcji. 415—3

K. rawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostumy od mk. 10, palt. od mk. 8, suknie od mk. 2 Pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska № 17, parter. Nowe żurawie nadeszły. 5450—2

M. maszyny do pisania tanio sprzedam. Piotrkowska № 209 m. 11.

K. azimierz Janiszewski, zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi, przy ul. Ewangelickiej. 1

L. udwik Tambowski, Brzezińska 66, przyjmuje roboty, szylidowe pokojowe, tapicerskie, pozłotnicze i religijne wykonywa artystycznie po cenach nader przystępnych i prośbę o nadesłanie jakiegokolwiek roboty

L. etnie mieszkanie do wynajęcia w Łagiewnikach. Bliższych wiadomości udzieli adm. w Łagiewnikach. 5406—3

P. otrzebna służąca do sklepu i gospodarstwa domowego. Oferty sub. „Służąca” w „Kurjerze” 5421—2

P. ierwsza Chrześcijańska Sortownia poleca tanio garderobę używaną, pracownia krawiecka wykonywa obstalunki przerobki i reperacje, czyszczenie, pranie, prasowanie, kupuje również używaną garderobę. I Wojciechowski & S-ka. Główna № 32. 5402—12

P. omieszczenie na składy towarów 17x8 metrów, od 1 kwietnia do wynajęcia Nawrot 23, tamże 3 pokoje i kuchnia z wygodami. 5443-8

P. otrzebni krawcy. Wólczańska 130, Drabikowski. 5449—2

P. otrzebna dziewczyna do służby. Lipowa 56 m. 8. 5440—1

P. oszukuję posady jako inkasenta lub ekspedienta i t. p. mogę złożyć kaucję rb. 200. Oferty proszę składać w adm. „Kurjera Łódzkiego” pod „Inkasent” 5436—1

P. ower mało używany i maszynę do szycia sprzedam. Ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 1

S. klep kolonialno galanteryjny do sprzedania lub też urządzenie osobno i towar osobno. Orła № 12. 5430—8

S. troż potrzebny zaraz. Długa № 105. Zgłosić się od 12—2 albo 7—9 wieczorem. 5411—2

Z. agniął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Krawczyka. 5435—1

Z. agniął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Feliksa Jóźwiaka. 5449—1

Z. agnięła karta od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego, na imię Wawrzyńca Kurezewskiego. 1

Z. agnięła krawcowa, wdowa obarczona trojgiem dzieci, która pracowała w magazynach warszawskich, prosi uprzejmie o powierzenie robót wszelkich w zakresie krawiectwa i szycia wchodzących. Wykonanie staranne, ceny nadzwyczaj niskie. Długa 16, w otocynie, na parterze Dobrowolska. 3166—8

Z. araz tanio sprzedam garatury szelony, kryły jedwabiem, tremo, gobelin, gramofon. Konstanyńska № 15 m. 7. 5367—

174 Piotrkowska Chrześcijańska Sortownia poleca tanio garderobę używaną. Specjalność: reperacja, czyszczenie, pranie chemiczne i farbowanie garderoby. 5370—4